Nr. 42. Poznań, dnia 16 października 1926. Rocznik 7.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Znamienny głos.

Pod powyższym nagłówkiem pisze warszawski „Przemysł Graficzny“:

„Przewidywania nasze, wyrażone w ostatnim numerze „Przemysłu Graficznego“, zdają się przybierać kształty realne. Konieczność uzdrowienia stosunków w drukarstwie w związku z nieszczęśliwym strajkiem letnim zaprząta już poważnie umysły pracowników i zmusza do czynów.

Oto mamy przed sobą nr. 37 tygodnika „Głos pracy polskiej“ z dnia 19 września r. b., w którym świetnie skreślony artykuł p. t. „Czas uzdrowić stosunki w zawodzie drukarskim“, przynosi dosadną charakterystykę dotychczasowego życia organizacyjnego pracowników, demaskując całą potworność stosunków związkowych i rzuca wreszcie piękne ziarno na nową urodzajną glebę.

„Wielki już czas, czytamy na wstępie, by wszyscy drukarze, którzy lata spędzili w zawodzie drukarskim, jak również i ci, którzy tę pracę dopiero rozpoczynają, zastanowili się z rozwagą i spokojem nad tem, co obecnie dzieje się w drukarstwie, w szczególności w Warszawie. Niech każdy stara się zbadać przyczyny opłakanych stosunków i niech ma odwagę powiedzieć to, co widzi“.

Jak się w istocie przedstawiało życie organizacyjne?

„Ogół drukarzy spieszył do szeregów organizacyjnych, ufając, iż zawodowe organizacje dadzą im opiekę, obronią przed wyzyskiem, zabezpieczą przed bezrobociem.

Niestety — dobro drukarzy i obrona ich interesów były tylko szyldzikiem wabiącym łatwowiernych, którzy zapisując się do organizacji i płacąc wysokie składki, ułatwiali jedynie wygodną egzystencję dyktatorom w rodzaju pana W..., piastującego wysokie godności prezesa lub sekretarza (oczywiście zawsze z „tygodniówką“).

Wstępującym do organizacji wydawało się, iż wszyscy będą mieli równe prawa i obowiązki.

W rzeczywistości było inaczej. Członków dzielono na tych, co mają prawa i na tych, co mają obowiązki. Potworzyły się grupy uprzywilejowane, które władzę zagarnęły w swe ręce i w całej organizacji zaczęły rej wodzić. Pozostali członkowie musieli słuchać i... płacić“.

Skutki tego rodzaju polityki arystokracji związkowej uwidoczniły się w odpowiedniej chwili. Podczas gdy członkowie uprzywilejowani mieli zapewnione świetne kondycje lub posady związkowe, ogół trapiło bezrobocie w coraz większym stopniu:

„Dlaczego? Dlatego, że walka o ciągłą podwyżkę cennika, bez oglądania się na to, jaka konjunktura w zawodzie, doprowadziła do odpływu całego szeregu robót z Warszawy — i nic tu nie pomogą żadne frazesy, żadna blaga, fakt zostaje faktem, że coraz mniej robót w Warszawie. — I mimo szumnego minimum, całe masy kolegów szlifuje bruki — a inni muszą ofiarowywać swą pracę taniej — oto fakty, które każdy widzi. To są skutki bezwzględnej walki prowadzonej nie dla dobra ogółu drukarzy, a tylko dla dobra pewnej grupki, która będąc na murowanych kondycjach, dba tylko o siebie, nie troszcząc się o ogół, byleby im walka przyniosła parę złotych więcej“.

A dalej, mówiąc o ostatnim strajku, autor dodaje:

„Walkę prowadziło trzech ludzi, między którymi dziwnym trafem znalazło się dwóch płatnych funkcjonarjuszy związkowych.

Dla nich więc strajk mógł trwać bez końca.

Mijały więc tygodnie, strajk trwał, a od czasu do czasu, gdy ogół się zaczynał burzyć, zwoływano zebranie i rzucano w szary tłum frazesami i pustemi obietnicami“.

Wreszcie ustęp końcowy, który ze względu na świetne ujęcie kwestji przytaczamy w całości, brzmi tak:

„Nie, koledzy drukarze! my nie możemy być dłużej tym szarym tłumem, my nie możemy i nie powinniśmy być tem bezwolnem narzędziem w rękach lu-

dzi, którzy nami bawią się, jak piłką. My musimy się zorganizować, stać się ludźmi, mającymi wolę i prawo decydować o sprawach nas obchodzących. Dosyć fałszywych haseł, dosyć tumanienia. Miejmy odwagę powiedzieć, że dotychczasowa walka doprowadziła do nędzy ogół drukarzy, wprowadziła nienawiść i walkę w stosunku do właścicieli, jak również podzieliła drukarzy na skłócone obozy, korzyści zaś, nie przyniosła ogółowi żadnych. Zyskała jedynie mała grupa maszynkarzy, których zarobki naprawdę, są niewspółmierne w stosunku do ogółu drukarzy. Ostatni strajk przekonał nas, że nie zawsze strajkiem można coś zyskać. Jeżeli po ośmiu tygodniach, nawet ci najmądrzejsi doszli do przekonania, że trzeba się zdać na arbitraż, to jest na sąd ludzi bezstronnych, to znaczy, że przed ośmioma tygodniami można było to samo uczynić. Tak! Strajki się już przeżyły i, prowadzone dla samej idei strajku, przynoszą straty. Te organizacje, których zadaniem i celem jest strajk — już się przeżyły. Potrzebna jest jedna organizacja zawodowa drukarzy, która zamiast walki i nienawiści wypisze na swym sztandarze — zgodę i współpracę wszystkich drukarzy, której zadaniem będzie umożliwienie pracy jaknajszerszemu ogółowi, która dążyć będzie do obrony i poprawy bytu, nie przez walkę jak dotąd, nie przez strajki i lokauty, nie przez stwarzanie coraz większego rozdziału między pracą a kapitałem, nie przez rzucanie haseł nienawiści, ale przez zgodną współpracę, przez wspólne zrozumienie, przez wzajemne popieranie i dążenie do rozwoju drukarstwa, który jedynie zapewnić może dobrobyt pracujących i pracodawców.

Miejsce dotychczasowej walki, która, jak doświadczenie uczy, przynosi straty jednej i drugiej stronie i pozostawia po sobie nienawiść i pragnienie odwetu, zająć powinna lojalna, oparta na wzajemnem poszanowaniu i zaufaniu — współpraca.

Organizacja o takim programie jest nam teraz koniecznie potrzebna.

Do takiej to organizacji, do której wszyscy drukarze, bez względu na stanowiska, należeć będą mogli, miejmy odwagę dążyć.

Niech w organizacji zawodowej znajdą się wszyscy drukarze, którzy chcą mieć możność pracy i chcą, by tej pracy starczyło dla wszystkich.

Wszyscy, którzy chcą pracować w spokoju, którzy mają dosyć strajków i terroru, niech myślą o stworzeniu jednej wielkiej organizacji drukarskiej, jaką będzie „Związek Zawodowy Drukarzy Praca Polska".

Długie lata prowadzimy walkę bezwzględną, która przynosiła więcej strat niż korzyści, czas teraz spróbować zgody i współpracy".

Nowe hasło, lecz tym razem zdrowe i treściwe, padnie niezawodnie na grunt podatny i psychicznie zupełnie przygotowany. Podchwycą go wszyscy rozsądni i uczciwi drukarze polscy, a wierzymy, że jest ich większość. Otrząsną się oni z bierności, którą w tak mistrzowski sposób wykorzystywała dotychczas drobna, lecz dobrana grupka uprzywilejowanych wodzirejów, i zapragną sami o swym losie stanowić.

Chwila jest odpowiednia. Powiemy więcej, chwila jest ostateczna.

Szkoła drukarska Salezjanów w Monachjum.

(Officina Salesiana).

(Dokończenie.)

OO. Salezjanie dążą przedewszystkiem w tym kierunku, by uczni swych nie wysyłać poza dom, lecz kształcić ich w **własnych** warsztatach i szkołach. Celem ich jest budowanie szkół rzemieślniczych, rolniczych, średnich i gimnazjów, przez co mają możliwość ochronienia młodzieży przed wpływami obcemi i szkodliwemi, nie szczędzą więc ofiar i trudów, by przedsięwzięcie swoje przeprowadzić.

W ten sposób powstała pierwsza szkoła drukarska Salezjanów w Monachjum. Początkowo w małych rozmiarach, od r. 1924 rozwinęła się ona do pokaźnego zakładu, w planie którym wszelkie przez ks. Bosco przewidziane urządzenia stały się rzeczywistością. Własne zapotrzebowanie druków i pism wskazywało już na to, że plany ks. Bosco, założenia własnej drukarni, były słuszne, by godne dzieło ukoronować.

Salezjanie byli przekonani, że w Monachjum, posiadającem wysoko rozwinięte drukarstwo i szkoły, będzie można stworzyć zakład tylko dobrze urządzony, umiejętnie i zawodowo prowadzony, odpowiedni nowoczesnym wymogom. Zaangażowano pierwszorzędnych fachowców. Rezultat ich zabiegów jest nadzwyczaj dodatni. Dziś po dwuletniej egzystencji przedsiębiorstwo ich posiada trzy prasy pospieszne do wielkości IX-tej, dwie tyglówki, doborowy i bogdy materjał pism, a ostatnio zakupiono maszyny do składania. Do pierwotnej ubikacji dobudowano drugą i trzecią salę, a w dalszych budynkach znajdują się introligatornia i księgarnia.

W własnym nakładzie wydano dotychczas cały szereg dzieł pedagogicznych, hagiograficznych i religijnych.

Nadspodziewany rozwój zakładów osiągnięto nie przez nisko ukształtowane ceny, lecz przez zdrowy wewnętrzny ustrój. Przyjmuje się również — ściśle podług cen taryfowych — druki prywatne w nadzwyczaj dobrem wykonaniu, przez co Officina Salesiana osiągnęła szczytne uznanie.

Nasuwa nam się pytanie, jakiemi siłami osiągnięto powyższy cel? Pod zawodowem kierownictwem wykształcono początkujących w technice układu i druku. Prócz kilku sił cywilnych z poza zakładu zatrudnia się zakonników i laików, pomiędzy którymi znajdują się również wyuczeni drukarze, dalej jako uczni zatrudnia się wychowanków zakładu, kształcąc ich nietylko praktycznie, ale i teoretycznie, osiągają oni więc zupełnie prawidłowe zawodowe wyszkolenie. Prócz tego uczniowie ci uczęszczają do miejskiej przymusowej szkoły drukarskiej.

Otwarcie Officina Salesiana wywołało wśród kół drukarskich, nie obznajmionych z istotnemi celami zakładu, wielki sprzeciw, upatrując w tem wyzysk biednych młodzieńców i konkurencję. Rozpoczęto walkę wszelkiemi możliwemi środkami, również zapomocą prasy zawodowej drukarskiej. Przeciwnicy, opierając się na przepisach prawnych, tyczących liczby uczni, wnieśli skargę do nadbawarskiej Izby rzemieślniczej o zredukowanie liczby uczni. Wyrok orzekł groźbę kary więziennej i wysokich grzywien. Nie można jednak było nic definitywnego przeprowa-

Zagrożeni jesteśmy w naszych wspólnych interesach, bo każdy pracownik, który traci pracę, pozostawia po sobie w naszych zakładach bezprodukcyjną kasztę czy maszynę. Jedynie zatem wspólna, zgodna praca może nas uratować, a uratować musi.

Oczekujemy niecierpliwie dalszych wiadomości o nowo organizującym się „Związku Zawodowym Praca Polska", a założycielom jego, którzy w obecnym momencie przełomowym rzucają śmiałą i uczciwą inicjatywę, szczerze życzymy powodzenia w akcji.

Szkoła Przemysłu Graficznego w Warszawie.

Dnia 19 września br. dokonał uroczystego aktu poświęcenia pierwszej w Warszawie dziennej „Szkoły Przemysłu Graficznego" ks. prałat Hilchen w obecności licznie zebranych przedstawicieli rządu, przemysłu zainteresowanego, grona uczniów i zaproszonych gości.

Dzienna Szkoła Przemysłu Graficznego w Warszawie, mieszcząca się przy ul. Składowej nr. 3, w posesji Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. W nowowybudowanym kosztem przeszło 200,000 zł., czteropiętrowym budynku, powstała z inicjatywy i dzięki wytrwałym zabiegom Towarzystwa Zawodowego Kształcenia Grafików, oraz wybitnej współpracy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa oraz przy pomocy finansowej rządu i magistratu. Urządzenie szkoły jest niesłychanie kosztowne. Poza gmachem, na który, jak już wyżej podaliśmy, wyłożono 200,000 zł, Tow. Kształcenia Zawodowego Grafików, zdołało już, dzięki ofiar-

dzić, gdyż młodzieńcy ci, sieroty i półsieroty, znalazłszy w Salezjanum przytułek i zastępstwo rodziców, musieliby znów wrócić na — ulicę. Wystąpienie monachijskiego drukarstwa, nietylko nie szkodziło Salezjanom, ale przeciwnie, było dla nich najlepszą reklamą, gdyż zakłady w następstwie coraz więcej się rozszerzają, a sympatja dla nich ogarnęła coraz większe koła społeczeństwa.

Oficyna Salezjańska uważaną jest w sferach rządowych jako zakład wszechużyteczny, otaczający biedną zdziczałą młodzież opieką — dla dobra społeczeństwa. Nie mogli więc postępować podług szablonu urzędowego i uważać ją jako zakład konkurencyjny, o czem najlepiej świadczy to, że obecnie cztery większe firmy monachijskie otrzymały od Salezjanów wielkie zamówienia. Są one jedynie środkiem do osiągnięcia celu, tj. wychowania zaniedbanej i opuszczonej, a zatem narażonej na zatratę, młodzieży, czyniąc z niej pożytecznych członków społeczeństwa. Dalszem zadaniem ich jest ogarnąć opieką upadłych, wykolejonych drukarzy, którzy już trudnoby dostali pracę w drukarniach z powodu swego obciążenia. Ludzi tych przyjmuje się tam, by ich naprowadzić na drogę uczciwości.

Nie chodzi więc tutaj o nieukończone przyuczenie gromady sił niekwalifikujących się, któreby zalewały wszelkie zawody, szkodząc nietylko pracodawcom, ale i praocbiorcom i będąc w następstwie im i sobie ciężarem, lecz przeciwnie, o wielkie wzniosłe dzieło wychowania. Że oprócz innych rzemiosł zaprowadzono również i drukarstwo, zrozumiałe jest z powyżej wyłuszczonych względów.

Jeżeli przewertujemy prasę fachową niemiecką, przepełnioną ciągłemi i coraz częstszemi skargami, śledząc zarazem przebieg zebrań, w których porusza się również powyższą sprawę, natenczas widzimy, że spór ten toczy się jeszcze w całej pełni.

Przeciwincy nie zdołają jednak zapobiedz istnieniu zakładów salezjańskich. Kroczą one ku wytkniętemu celowi, poparci najlepszemi swemi siłami przy wykorzystaniu najnowszych środków technicznych, umożliwiających rozbudowę tak pożytecznego dzieła. Staraniem ich jest współpracować, by drukarstwo osiągnęło z powrotem prawdziwy rozwój charakter s z t u k i, i to nietylko w interesie biednych sierót, ale i dla dobra ogółu, a przedewszystkiem drukarstwa.

* * *

Wszystkim nam już wiadomo, że w Polsce, a ostatnio w Poznaniu, osiedlili się również OO. Salezjanie, objąwszy w spuściźnie ruinę dawniejszego klasztoru Katarzynek. Kto z nas śledził postęp w odbudowie klasztoru i budynków przyległych, zdumiewa nad ich ruchliwością i wytrwałością w przedsięwzięciu. Ma to być również przytułek dla biednej, bezdomnej i zdziczałej młodzieży, tułającej się po bruku miasta, z której w przyszłości sklasyfikowałyby się szeregi złoczyńców i zbrodniarzy, jeżeli się ją nie otoczy opieką. Z pewnością i tutaj otworzą się najrozmaitsze warsztaty rzemieślnicze. Czy w planie OO. Salezjanów jest również założenie drukarni, jeszcze nie wiadomo. W każdym razie jest to sprawa bardzo aktualna, interesująca nietylko pracodawców, ale i pracobiorców. *Gr.*

ności członków, właścicieli zakładów drukarskich w Warszawie, zaopatrzyć szkołę w najważniejsze urządzenia i ma nadzieję, iż będzie mogło postawić szkołę na poziomie szkół takich na Zachodzie.

Dzienna Szkoła Przemysłu Graficznego, pod kierownictwem p. Jana Dąbrowskiego, ma na celu teoretyczne i praktyczne przygotowanie pracowników dla przemysłu graficznego, a mianowicie: składaczy, maszynistów drukarskich, fotochemigrafów i litografów.

Szkoła składa się z trzech klas zasadniczych oraz pracowni odpowiadających prowadzonym w niej działom. Uczniowie szkoły, po ukończeniu 3-letniej nauki i wykonaniu objętych programem prac w odpowiednich pracowniach, oraz po odbyciu następnie jednorocznej praktyki w jednym z zakładów graficznych, otrzymują świadectwo ukończenia szkoły.

Warunki przyjęcia do szkoły są następujące: a) wiek od 14 do 16 lat (w wypadkach wyjątkowych mogą być przyjęci do szkoły kandydaci i starsi), b) ukończenie przynajmniej 6-ciu oddziałów szkoły powszechnej i c) złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego, arytmetyki i rysunków (w zakresie 6-ciu oddziałów szkoły powszechnej).

Odtąd więc, poza wieczornemi kursami dokształcającymi, rozpoczęto pracę szkolną dzienną, obliczoną na 3 lata, o szerokim programie nauczania.

Do artykułu p. t. „Etyka Kupiecka“.

Na skutek notatki naszej w „Przeglądzie Graficznym“ Nr. 39, pod powyższym tytułem nadesłała nam firma „Ryngraf“ w Krakowie list, który ze względu na treść, napisaną w sposób nie kwalifikujący się do ogłoszenia, zamieścić nie możemy. — „Ryngraf“ irytuje się w każdem zdaniu ogromnie, wyrzucając z siebie wszelką żółć i używając sobie do sytości w wymysłach i epitetach zupełnie w stylu reklamy przez firmę tę rozsyłanej, a przez nas zacytowanej. — Dziwić się rzeczywiście trzeba, że instytucja, która tak śmiało nosi etykiet poważnej firmy, roszcząc sobie aspiracje do skończonej doskonałości na polu artyzmu, ma skądinąd pretensje, ażeby przemysłowiec wielkopolski z poddaniem się i stoicyzmem przechodził do porządku dziennego nad szkalowaniem nas i wymyślaniem nam od wyzbytych estetyki i smaku. Trzeba istotnie do tego dużo śmiałości i wielce niemądrej zarozumiałości. Czy „Ryngrafowi“ znany jest biblijny faryzeusz i celnik? Doradzamy „Ryngrafowi“ w innym stylu polecać swoje wyroby, radzimy obok „wysokiego poczucia artystycznego“, do którego pretenduje „Ryngraf“, także nauczyć się pewnej ogłady i taktu, a z pewnością nikt z Wielkopolan-zawodowców nie będzie się tą firmą interesował. Potrafimy bowiem wysoko cenić zdolność konkurencyjną, a każda dzielność wzbudza w nas poszanowanie, jednakże takich metod, jakich używa „Ryngraf“, który reklamując swoje wyroby, wyraźnie mówi, że wielkopolskie zakłady nie potrafią dokonać tego, co potrafi zrobić Kraków, tego my spokojnie znosić nie możemy. Jakkolwiek „Ryngraf“ zarzeka się, że z żydami niema nic wspólnego, to my dalecy od twierdzenia, że „Ryngraf“ to firma żydowska, stwierdzić jednak musimy ponownie, że taka metoda wychwalania siebie, a szkalowania nas, jest metodą istotnie żydowską i stosowaną bywa tylko przez tych, którzy blisko środowiska żydowskiego przebywają i od nich etyki się nauczyli. „Ryngraf“ pragnie stanąć z którymkolwiek zakładem wielkopolskim do konkursu i z góry pewny jest wygranej. Zapewnić możemy pana dyrektora z „Ryngrafu“, że żaden z wielkopolskich zakładów nie zrobi „Ryngrafowi“ tej przyjemności, ażeby za szkalowanie nas pójść z panem, panie dyrektorze, za pan brat w zawody. Nie potrafimy siebie wywyższać ponad innych i chwalić siebie samych w sposób, który wzbudza w nas obrzydliwość, potrafimy jednak siebie szanować.

Na tem zamykamy sprawę „Ryngrafa“.

Z chwili bieżącej

Wyjaśnienie PKO. w sprawie kredytów rzemieślniczych. Wobec pojawiających się ostatnio w prasie nieścisłych informacyj co do kredytów rzemieślniczych, uruchomionych obecnie przez P. K. O. prezydjum tej instytucji komunikuje, co następuje: Celem przyjścia z pomocą rzemiosłu uchwaliła P. K. O. za zgodą ministra skarbu przeznaczyć narazie kwotę zł 2.000.000 na kredyty dla rzemieślników, przyznanie zaś dalszej kwoty 3.000.000 zł na ten cel jest w toku. Klucz podziału kredytów został ustalony jednomyślnie na konferencji z zainteresowanymi czynnikami wedle terytorjów, a więc b. zabór rosyjski otrzyma 45% kredytów, b. zabór austrjacki 37%, b. zabór pruski (bez Śląska) 18%, województwo Śląskie 10%. Podstawą obliczenia powyższego klucza była ilość warsztatów rzemieślniczych i osób zatrudnionych w rzemiośle a także i siła ekonomiczna rzemiosła w poszczególnych dzielnicach kraju. Trudność realizacji przyznanego kredytu polega na tem, iż nie istnieje w państwie organizacja wyłącznie rzemieślnicza, która gwarantowałaby odpowiednio rozmieszczoną siecią swych organów w kraju, należyty i sprawiedliwy rozdział kredytów. Trudności te komplikuje ponadto fakt, że P. K. O., która administruje pieniądzem, pochodzącym z oszczędności społecznych w należytem zrozumieniu swego obowiązku nie może ponosić żadnego ryzyka strat w związku z udzielanemi kredytami a istniejące organizacje rzemieślnicze nie zawsze są na tyle silne finansowo, by mogły łatwo uzyskać względnie stanowić potrzebne gwarancje. Z powyższych powodów organizacja rozdziału kredytów dla rzemieślników przedstawia się w każdej z b. dzielnic odmiennie

P. K. O. stoi na stanowisku, iż kredyt może być dostępnym jedynie dla tych rzemieślników, którzy dają dostateczne gwarancje moralne i materjalne, iż użyczone pieniądze zużyją wyłącznie na poprawę swych warsztatów pracy, a tem samem dadzą gwarancję zwrotu udzielonych im pożyczek. Żadne inne względy absolutnie nie mogą wchodzić w tej sprawie w rachubę.

Kurs pisma plakatowego. Miejska Szkoła Handlowa w Poznaniu urządziła z początkiem października b. r. trzymiesięczny kurs pisma plakatowego dla uczniów dokształcających szkoły kupieckiej. Wobec obowiązkowego uwidoczniania cen w oknach wystawnych zaleca się P. T. Szefom okazję dokształcenia swych uczniów w praktycznym kierunku. Po ukończeniu tegoż kursu zamierza szkoła rozpocząć również kurs sztuki dekoracyjnej. Wczesne zgłoszenia uczniów uprasza się przesłać do sekretarjatu M. S. H., ul. Głogowska 42, gdzie udzieli się bliższych informacyj.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Nowelizacja Ustawy o Kasach Chorych.

Jakkolwiek zawierucha polityczna, która ostatnio pochłania prawie całkowicie uwagę społeczeństwa i... Sejmu, musi ujemnie wpłynąć na rozwój zamierzonych przez Rząd reform w dziedzinie gospodarczej, odwlekając ich załatwienie, to jednak widzimy, iż w stosunkowo krótkim czasie został załatwiony cały szereg bardzo ważnych spraw przy pomocy ustaw dekretowanych przez Pana Prezydenta.

Zbawienny to sposób wprowadzania reform, na które przy załatwieniu tychże przez Sejm musielibyśmy odczekać co najmniej kilkanaście miesięcy, ma jednak pewne granice nakreślone przy zmianie naszej konstytucji.

Wiemy naprzykład, iż w drodze dekretowania otrzymaliśmy ostatnio ustawę o nieuczciwej konkurencji, iż w najbliższych dniach zobaczymy ustawę, normującą godziny handlu, dawno oczekiwaną ustawę przemysłową i t. d.

Wiemy również, iż na porządku dziennym jest nowelizacja ustawy o Kasach Chorych i o podatkach.

Doprawdy nie wiemy, czy istnieje gdziekolwiek instytucja, która nie byłaby tak przeklinaną jak naprzykład instytucja Kas Chorych.

W danym wypakdu głosy i pracodawcy i pracobiorcy dźwięczą w unison, domagając się wyswobodzenia z niewoli, którą nam narzuca działająca obecnie Ustawa o Kasach Chorych.

Stany Zjednoczone, ten klasyczny kraj wytężonej pracy, kraj, gdzie ostatni robociarz jeździ autem, gdzie z pieniędzmi nie wiedzą ludzie co robić — obchodzi się doskonale bez tej drogokosztującej instytucji, jaką jest Kasa Chorych.

Na Górnym Śląsku, gdzie działa specjalna ustawa niemiecka o Bractwach Górniczych, również sami robotnicy wespół z pracodawcą stworzyli doskonałą, nie drogo kosztującą a racjonalną instytucję, która oprócz celów kulturalno-oświatowych i rozrywkowych daje pięknie zorganizowaną pomoc lekarską.

U nas — w naszych, wyhodowanych na idjotycznej ustawie, Kasach Chorych, gdzie 40 proc. wpływów idzie na administrację i różne fundusze inwestycyjne, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

Nieszczęśliwi chorzy, za zapracowane i złożone przymusowo w „Chorej Kasie" składki mogą dowolnie użyć widoku tej „dobroczynnej" instytucji, chociażby dlatego, iż chcąc nie chcąc będą tracili czas na czekaniu w beznadziejnie długiej kolejce: w kancelarji, na pana doktora, na lekarstwo, na zasiłek... a najdłużej na faktyczną pomoc lekarską.

Nie dziwmy się przeto, iż wszystkie kolejki żelazne warszawskie, z ich personelem robotniczym i biurowym, ostro wystąpili przeciwko nakładaniu przez Ustawę jarzma.

Jest to pierwsze wystąpienie, które powiodło się, gdyż dotychczas instyucja Kas Chorych była czemś w rodzaju nieomylnego i wszechwładnego wielkorządcy, przeciwko któremu nie było ratunku.

„Chora" Kasa otrzymała porażkę, bowiem Rząd na żądanie pracobiorców, zwolnił ich od uczestniczenia w Kasie aż do czasu nowelizacji ustawy.

Przeglądając Ustawę o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r., widzimy, że jej podlega również w myśl artykułu pierwszego dekretowanie w zakresie świadczeń społecznych.

Z powyższego wynika, iż nowelizacja Ustawy o Kasach Chorych i Ubezpieczalniach Społecznych może nastąpić w drodze uproszczonej, czyli dekretem Pana Prezydenta.

Jest to dla członków Kas Chorych o tyle dogodniejsze, iż nie będziemy oczekiwać długie miesiące na zmianę tych Ustaw, co byłoby niewątpliwie przy rozstrzyganiu tychże przez Sejm.

Możemy się spodziewać, iż najdalej w 2—3 miesiącach otrzymamy nową ustawę, przyczem jak się dowiadujemy, opłaty na rzecz Kas Chorych będą znacznie zmniejszone, administracja ich uproszczona, czyli nareszcie będziemy mieli jako taki zasłużony odpoczynek.

Nie łudźmy się jednak, iż ta słuszna reforma nie znajdzie swych oponetów. Dziesiątki tysięcy osób, które dotychczas dzięki chińskim porządkom w administracji Kas„ miały lekką a dość intratną pracę, będą musieli po przeprowadzeniu reformy ustąpić i zrzec się swych synekur.

W ich interesie jest niedopuścić do nowelizacji ustawy, ale opinja całej Polski, całego Narodu, jest już tak rozgoryczona „Choremi Kasami", że ten opór elementów destrukcyjnych można uważać za ostatnie podrygi chorej na etatyzm gospodarki „Kasowej".

Więc czekamy, czekamy z łatwo zrozumiałą niecierpliwością na prędkie a mądre załatwienie przez Pana Prezydenta nowelizacji Ustawy o świadczeniach socjalnych wogóle, a o Kasach Chorych w szczególności.

Unormowanie opłat telefonicznych.

Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów ogłasza wyczerpujące przepisy w sprawie unormowania opłat telefonicznych. Jako ważniejsze postanowienia, zawarte w tych przepisach, względnie dotyczące kwestyj które nie były dotychczas traktowane w sposób jednolity, wymienić należy:

1. Rozmowy między abonamentami central pomocniczych (t. zw. podmiejskich) i abonamentami central głównych oraz abonamentami innych central pomocniczych przydzielonych do tej samej centrali głównej, uważane być mają, jako rozmowy miejscowe, prowadzone w obrębie sieci lokalnej i nie pobiera się za nie żadnych opłat dodatkowych.

2. Rozmowy, zgłaszane przez abonentów central pomocniczych z wezwaniem strony do rozmównicy w siedzibie centrali głównej lub pomocniczej, przydzielonej do tej samej centrali głównej i odwrotnie — traktowane są jako rozmowy miejscowe przyczem pobiera się w tych wypadkach tylko opłatę za posłańca w wysokości 60 groszy.

3. Rozmowy zaś, zgłaszane w rozmównicy czy to centrali głównej do abonenta centrali pomocniczej, względnie odwrotnie, czy też w rozmównicy centrali pomocniczej do abonenta centrali — liczy się jako rozmowy międzymiastowe.

4. Rozmowy, zgłaszane do abonentów innych sieci z wskazaniem tylko nr. telefonu abonenta bez wymienienia nazwiska osoby, z którą rozmowa ma być przeprowadzona — podlegają opłacie według taryfy za rozmowy międzymiastowe bez żadnych opłat dodatkowych.

5. Rozmowy, zgłaszane do abonentów innych sieci z wskazaniem nr. telefonu abonenta i wymieniem nazwiska i imienia osoby, z którą rozmowa ma być przeprowadzona, podlegają, prócz zwykłej opłaty za rozmowę międzymiastową, jeszcze opłacie dodatkowej w wysokości $^1/_5$ opłaty za 3-minutową rozmowę danej relacji.

6. O ile wzywający do rozmowy nie może wskazać nr. telefonu abonenta, może mu udzielić odpowiednich informacyj centrala w siedzibie wzywanego abonenta za opłatą dodatkową, jak wyżej — pod 5.

7. Rozmowy, zgłaszane z wezwaniem do rozmównicy osoby, z którą rozmowa ma być przeprowadzona, podlegają, prócz zwykłej opłaty za rozmowę międzymiastową, jeszcze i dodatkowej opłacie za przesłanie wezwania w wysokości, jak pod 5, oraz za posłańca w wysokości 60 groszy.

8. Czas, potrzebny dla wywołania abonenta wezwanego do rozmowy, ustala się na jedną minutę w godzinach od 7 do 21 i na trzy minuty w godzinach od 21 do 7. Czas ten nie wchodzi w rachubę przy obliczaniu opłaty za rozmowę.

Gdy wezwany abonent nie zgłosi się w tym czasie, rozmowę uważa się za niedoszłą do skutku z winy strony. Jeżeli zaś strona, zgłaszająca rozmowę, chce czekać na zgłoszenie się abonenta ponad podany czas, wówczas z upływem tego czasu rozpoczyna się jednostka rozmowy, za którą pobiera się należytość.

9. W razie nie dojścia rozmowy do skutku z powodu niezgłoszenia się strony wzywanej do rozmowy, lub zgdy zgłaszający rozmowę z jakichkolwiek bądź powodów cofnie ją, pobiera się $^1/_5$ część opłaty, przypadającej za rozmowę w danej relacji. Gdy rozmowa była z przesłaniem wezwania i gdy wezwanie zostało doręczone przez posłańca — zwrotowi nie podlega opłata, uiszczona za wezwanie, jak również opłata za posłańca.

Całą należytość zwraca się wówczas, gdy rozmowa nie dojdzie do skutku z winy urzędu lub też złego stanu przewodów albo aparatów.

Również całą należytość za rozmowę zwraca się w tym wypadku, gdy zgłaszający się cofa rozmowę z powodu nieuzyskania połączenia dla przeprowadzenia pilnej rozmowy w ciągu jednej godziny, a dla przeprowadzenia zwykłej rozmowy — w ciągu trzech godzin, ze względu na zajęcie linij telefonicznych i z tego powodu dłużej czekać na połączenie nie może lub nie chce.

Sprawy podatkowe

Powoływanie płatników na posiedzenia komisji. Min. Skarbu przypomniał przepis ustawy o podatku przemysłowym, według którego płatnik winien być zawiadomiony o terminie wyznaczonym do rozpatrzenia odwołania przynajmniej na 8 dni przed posiedzeniem komisji, o ile w odwołaniu wyraził życzenie złożenia przed komisją ustnych wyjaśnień. Celem umożliwienia płatnikowi należytego uzasadnienia odwołania, należy mu udzielać informacyj o konkretnych danych, dotyczących obrotu, na których ten wymiar był oparty. Za konkretne dane nie uważa się materjału zebranego w drodze urzędowych dochodzeń, lecz wyłącznie materjał, zebrany w myśl artykułu 44—47 ustawy o podatku przemysłowym. Informacyj tych nie może płatnik domagać się piśmiennie, lecz urzędy skarbowe będą ich udzielały w krótkiej drodze na ustne żądanie płatników.

Zaległości podatkowe. Zaległości podatkowe dochodzą do sumy 155.000.000 miljonów złotych. Z sumy tej przypada na podatek obrotowy 48, na opóźnione podatki 106 miljonów. Największe zaległości wykazują opłaty stemplowe 49, podatek gruntowy 31, podatek przemysłowy 33 i dochodowy 16 miljonów zł.

Termin odwołań w podatku majątkowym został przedłużony rozporządzeniem Min. Skarbu do 1 grudnia 1926 r.

Reforma podatku obrotowego. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Skarbu zamierza w najbliższym czasie przystąpić do reformy podatku przemysłowego od obrotu. Reforma ma dotyczyć w pierwszym rzędzie przedsiębiorstw handlowych III-ciej, IV-tej i X-tej kategorji oraz przemysłowych VII i VIII kategorji. Dotychczasowa praktyka ściągania podatku jest zbyt skomplikowana, kosztowna i w znacznej mierze uniemożliwia kontrolę ze strony władz centralnych.

Wspomniany projekt upraszcza całe postępowanie w tym kierunku, że zostaną ustalone przeciętne normy podatku obrotowego na podstawie klasyfikacji miejscowości, określonych w związku z ceną patentu.

Po myśli opinji zainteresowanych organizacyj gospodarczych ustalone będą normy przeciętnego obrotu dla każdej gałęzi przemysłu lub handlu, oraz danej klasy miejscowości.

Poszczególne komisje szacunkowe będą uprawnione do obniżania lub podwyższania przeciętnych norm od 10 do 15 procent, a to zależnie od lokalnych warunków i innych okoliczności.

Notatki

Organizacja kursu „Kalkulacji kosztów własnych". Izba przem.-handlowa w Poznaniu zwraca uwagę zaintersowanych, że Towarzystwo Organizacji Naukowej w Warszawie (Wiejska 15 m. 19) organizuje 3- do 4-dniowe kursy „Kalkulacji kosztów własnych" (w grupach po 40 osób); opłata wynosi 100 zł od osoby. Program wykładów jest do przejrzenia w Izbie przem.-handlowej w Poznaniu.

„Zwykli szantażyści" nie — wysłańcy Min. Przemysłu i Handlu. Min. Przemysłu i Handlu komunikuje: Wobec powtarzających się niejednokrotnie faktów, że różne osoby, podszywające się pod firmę Min. Przemysłu i Handlu zbierają czy to daty statystyczne dla specjalnych jakoby wydawnictw i skorowidzów, czy też zbierają inseraty dla poszczególnych wydawnictw w charakterze delegatów ministerstwa, Min. Przemysłu i Handlu komunikuje, że nikogo nigdy nie upoważniało do zbierania dat statystycznych, tembardziej do zbierania inseratów, i że osoby, występujące w powyższych wypadkach w imieniu Min. Przemysłu i Handlu są zwykłymi szantażystami.

O nowy traktat handlowy z Austrją. Ze strony polskiej wyszła inicjatywa rewizji traktatu handlowego

z Austrją, który istnieje od roku 1921. Myśl ta znalazła w Wiedniu życzliwe przyjęcie, gdyż Wiedeń spodziewa się znacznych korzyści dla eksportu przemysłowego do Polski. Austrja pragnęła jednak przeczekać zawarcie układu handlowego polsko-niemieckiego, licząc na to, że wówczas ewentl. zdobycze niemieckie, na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania same przypadną. Delegacja polska, która w tych dniach bawiła w Wiedniu, zwróciła natomiast uwagę, że po zawarciu układu z Niemcami, układ z Austrją będzie miał już dla Polski drugorzędne znaczenie, że pospiech więc leży w interesie Austrji samej.

Ten punkt widzenia trafił widocznie do przekonania Austrjaków, gdyż na pierwsze dni listopada zapowiedziano przyjazd delegatów austrjackich celem poczynienia wstępnych kroków dla rozpoczęcia rokowań.

Widoki zawarcia korzystnego dla nas traktatu z Austrją są dobre, gdyż kraj ten z konieczności musi zdobywać nowe możliwości zbytu dla swego przemysłu, który wyrabia w dużej mierze na wywóz. Panuje tam zastój spowodowany brakiem zbytu. Obliczony na potrzeby 50 miljonowego państwa przemysł, nie ma naturalnie odbiorców w kraju 6 miljonowym, a inne kraje otoczyły się protekcjonizmem celnym i nie dopuszczają do siebie produktów austrjackich, przeważnie służących nie do pokrycia pierwszej potrzeby, lecz raczej zbytkowych.

Przy zawieraniu traktatu czynniki odpowiedzialne będą jednak musiały dbać o to, by nie dopuścić do Polski za dużo właśnie tych artykułów zbytkowych.

Na co płacimy podatki? „Słowo Pomorskie" pisze: P. Bartel, kiedy jeszcze był premjerem, kazał wydrukować za państwowe pieniądze 5.000 egz. (!) broszurki, która ma wykazać rzekome zasługi, położone przez rządy sanacji około życia gospodarczego. Broszurka jest bez wartości, gdyż każdy wie, że przez pewien czas mieliśmy co prawda małą poprawę, lecz poprawa ta była wynikiem strajku angielskiego oraz prac rządów poprzednich (jak np. zrównoważenie budżetu). Broszurkę dla jej zbyt widocznej tendencji mało kto kupuje, a często rozsyła się ją bezpłatnie.

Jak wiadomo, p. Bartel lubi się chwalić (jak dużo „wielkich ludzi") no i nieco blagować. Dla własnej przyjemności mógłby więc wydać olbrzymią złotą księgę swych kolosalnych zasług, a nie tylko marną broszurkę, — ale za własne pieniądze. Trwonienie naszych ciężkich podatków na autoreklamę partyjną jest szkodliwe nie tylko dla skarbu państwa, ale wpływa też szkodliwie na chęć płacenia podatków przez obywateli.

Wycofanie banknotów niemieckich. W myśl uprzedniego komunikatu Izba przem. - handlowa w Poznaniu przypomina zainteresowanym o wycofaniu z obiegu niemieckich biletów bankowych z dniem 30 września br., opiewających na 1 i 2 marki rentowe z datą 1 listopada 1923 r. Do dnia 15 grudnia 1926 r. wycofane bilety bankowe będą przyjmowane i wymieniane na ustawowe środki płatnicze jedynie w Banku Rzeszy. Po tym terminie tracą wszelką moc płatniczą.

Zawieszenie wypłat przez Bank Rosyjsko-Azjatycki. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zakomunikowało na podstawie telegraficznej informacji Delegata Rządu Polskiego w Charbinie, że Bank Rosyjsko-Azjatycki zawiesił wypłaty.

Obniżenie dyskonta nie będzie. W związku z obecną sytuacją na rynku walutowym zaniechano zamiaru obniżenia stopy dyskontowej.

Stosunki handlowe z zagranicą. Izba przem.-handlowa w Poznaniu podaje do wiadomości zainteresowanym, że w **Konstantynopolu** istnieje firma „Yekta" Galata, Omer, Abid Han, Nr. 11—12—13—14, której celem jest nawiązanie bliższych stosunków między Polską a Turcją. Firma ta przeprowadza wszelkie transakcje kupna, sprzedaży, udziela informacyj, dotyczących solidności poszczególnych przedstawicielstw, przepisów celnych i podatkowych, obowiązujących w Turcji itp. Korespondencję prowadzi firma we wszystkich językach.

Izba przem.-handlowa w Poznaniu zwraca uwagę zainteresowanych, że stawki celne stosowane w **Grecji** na towary polskie ulegają zmianom, i to w zależności od umów handlowych, zawartych przez Grecję z innemi państwami, wobec czego wskazanem jest, by zainteresowani zwracali się w każdym poszczególnym wypadku — celem uniknięcia nieporozumień co do wysokości stawek celnych — do Poselstwa Polskiego w Atenach.

W Izie przem.-handlowej w Poznaniu jest do przejrzenia obszerny spis firm **amerykańskich,** pragnących importować i eksportować do Polski wszelkiego rodzaju artykuły, sprawozdanie o sytuacji gospodarczej Kłajpedy w r. 1925 i sprawozdanie o sytuacji gospodarczej Czechosłowacji w III kwartale br.

Rozmaitości

Książka i czytelnik. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że kobieta raczej będzie pisała o sobie — niż o innych. Każda uważa swe przeżycia za ogromnie ważne i o nich opowiada lub pisze. Stąd legjon Mniszkównych, nietylko u nas, ale i we Francji. Tymczasem wyszły w Paryżu „Szkice" p. Marji Teresy Gadala, poprzedzone wstępem prof. Sorbony, Strowskiego. Są to szkice o rzeczach różnych, od czasów Ludwika XIV do kubizmu. Autorka posiada wrażliwość i zmysł krytyczny, które pozwalają jej tworzyć rzeczy trafne. Najciekawsze jest atoli wy-

znanie, dlaczego pisze swoje „essais"; warto przytoczyć z jej wyjątku zwłaszcza, że jest ono apoteozą książki: „Każda książka, pisze, którą czytamy, budzi w nas stany, o których istnieniu nie wiedzieliśmy. Książki czytane są dla mnie zwierciadłem. Nie czuję potrzeby, w przeciwieństwie do tylu, tylu kobiet, przedstawiać swe osobiste uczucia, lubię jednakże odnajdywać je w postaciach stworzonych przez innych. Ale książka może być albo mym przyjacielem, co wskazuje tężyznę, moc, wartość w życiu, których nie znałam, albo wrogiem, usiłującym zniszczyć pierwiastki etyczne mej duszy, zatruć radość życia. Z tej podstawy ją też sądzę". Jest to drugi (obok wyznania Boylesve'go z „Leçons d'amour") głos, który silnie i dobitnie ogłasza książkę krzewicielką nowych wartości w życiu.

Maszyna do pisania o 2000 klawiszach. Donoszą radjotelegraficznie z Nowego Jorku, że pewna większa fabryka maszyn do pisania, wykończyła maszynę z chińskiemi literami alfabetu. Nim przystąpiono do fabrykacji tej skomplikowanej maszyny, zwrócono się do kilku znawców języków wschodnich, którzy oświadczyli, że, aby taka maszyna miała pewne znaczenie praktyczne, niezbędnem było usunąć z przebogatej pisowni chińskiej, conajmniej kilkaset liter. Doświadczeni uczeni fonetyki chińskiej, podali wzór tej niezwykłej maszyny, która będzie posiadała przeszło 2000 klawiszów. Z powodu jej wygórowanej ceny — koszt jej wynosi 3000 dolarów, oraz trudności w praktycznym jej użytku, maszynę oddano do Muzeum w Pekinie, jako jedyny tego rodzaju egzemplarz. Chińskich stenotypistek więc i nadal nie będzie!

Radjotelegraficzna maszyna pisząca. Na zebraniu amerykańskiego związku elektrotechników kolejowych (Association of Railway Electrical Engineers) rzeczoznawcy chicagowscy przedstawili maszynę do pisania, umożliwiającą przesyłanie drogą radjotelegraficzną pisma maszynowego bez możności odczytania go przez osoby postronne.

Wynalazek ten umożliwi zastosowanie w szerokich rozmiarach radjotelegrafji do przesyłania listów prywatnych, handlowych i wiadomości prasowych bez narażania się na to, że przesyłane listy lub wiadomości podchwytywane będą po drodze.

Dla zademonstrowania tego, przesłano ze stacji, odległej o pięć mil od sali zebrań związku elektrotechników, radjotelegraficznie list, a maszyna, ustawiona przed zebranymi elektrotechnikami, odtworzyła go z szybkością trzydziestu wyrazów na minutę. Jednocześnie podchwytywały ten list inne maszyny, w których jednak przewodniki elektryczne były inaczej zestawiane. Otóż na maszynach tych list ten był zupełnie zniekształcony i wprost niemożliwy do odcyfrowania, co stanowiło wymowny dowód, że nawet stacja odbiorcza, znając długość fali stacji wysyłającej, nie może podłuchiwać.

Główną część tej maszyny stanowi t. zw. „Duumore Relay", przyrząd, wynaleziony przez F. W. Dammore'a i nie ważący nawet dwudziestu funtów. Przyrząd ten przenosi uderzenia prądu radjotelegrafu na zwykły klucz telegraficzny, wobec czego i pisanie maszynowe na odległość jest możliwe. Nastrojony przytem na dany ton, wyłącza prawie możliwość interferencji stacyj, posiadających tę samą długość fali.

L. R. Smith, rzeczoznawca tow. Merkrum, będący specjalistą co do piszących przyrządów telegraficznych, oświadcza, że w wynalazku tym nie jest nowością pisząca maszyna radjotelegraficzna, lecz zupełne wyłączenie możliwości podchwytywania depesz. Demonstrowano już niejedną radjotelegraficzną maszynę piszącą, w tej jednak maszynie przewodniki elektryczne są sztucznie splątane i tylko maszyna, posiadająca druty splątane w ten sam sposób, odtworzy list w takiej postaci, w jakiej go wysłano, wszelkie zaś inne maszyny pisać będą bez sensu.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Sp. z o. o w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor: Teodor Kryg. w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.